

065720

KULTURA. Śmiesznie w teatrze

# Widać, że sukces

**Podczas niedzielnej premiery publiczność co i rusz wybuchała śmiechem. Nikomu się nie nudziło, choć nowa bydgoska sztuka wcale do krótkich nie należy. Dlatego, jeśli ktoś lubi dobrą rozrywkę, powinien zobaczyć ostatnią propozycję Teatru Polskiego - farsę Michaela Frayna „Czego nie widać” w reżyserii Adama Orzechowskiego.**

Jest naprawdę śmiesznie. Co prawda nie od razu. Sztuka dość długo się rozwija, musimy cierpliwie przeczekać pierwszy akt. A kiedy minie, przez następne dwa będziemy bawić się w najlepsze, aż do finału, podczas którego publiczność po prostu nie chce przestać kłaskać. Sytuacja, jak to w farsie, jest prosta. Otóż pewna nie najwyższych lotów trupa teatralna przygotowuje premierę komedii „Co widać”. Próby idą jak po grudzie, ale widzi i tak ma pojęcie, o co w sztuce chodzi i jak w założeniach powinna wyglądać. Tu jeszcze nie pękamy ze śmiechu - tu zawiązu-

je się akcja, na której będzie można budować dalej. A co konkretnie? W drugim akcie oglądamy rzeczoną sztukę „Co widać”, ale od kulis. Widzimy jak aktorzy przygotowują się do wyjść na scenę, jak gorączkowo zbierają rekwizyty... Ale żeby tylko! Dzieje się tam, o! dzieje. Sprawy natury ludzkiej, zwłaszcza sercowe, mieszają wszelkie artystyczne plany. Już sobie wyobrażamy, co też ogląda publiczność i na samą myśl robi nam się wesoło. W trzecim akcie natomiast nie musimy się niczego domyślać - sami stajemy się publicznością sztuki „Co widać”, która ciągle - z racji problemów zakulisowych - idzie źle. Aktorzy robią co mogą, by sytuację ratować, ale im bardziej się starają, tym gorzej wychodzi. A więc zabawniej, rzecz jasna.

Już sam tekst Michaela Frayna jest dobry. A do tego dochodzi doskonała gra wszystkich aktorów, zwłaszcza zaś Małgorzaty Witkowskiej, Małgorzaty Maślanki, Katarzyny Kowalik i Sławomira Hollanda. Zadanie akto-

rzy mają trudne - muszą bowiem inaczej tworzyć swoje postacie w spektaklu „Co widać” (a więc farsowo) i inaczej (całkiem naturalnie) w sztuce „Czego nie widać”. Rację miał ten, kto powiedział, że gra w farsie należy do najtrudniejszych.

Spektakl został sprawnie, dynamicznie wyreżyserowany - co w przypadku farsy jest nie do przecenienia. Trudno bowiem opisać, ile tu nagłych wejść, wyjść, zabawnych pomyłek, biegania między różnymi drzwiami, których jest naprawdę sporo. A mimo całego tego zamieszania, spektakl wartko zmierza ku końcowi, czyli ku ostatecznej katastrofie sztuki „Co widać” oraz sukcesowi sztuki „Czego nie widać”. I tak powinno być.

Teatr Polski w Bydgoszczy, „Czego nie widać” Michaela Frayna, reż. Adam Orzechowski, scenografia Krzysztof Kochnowicz, premiera 7 listopada 2004r.

JOANNA GARCZYŃSKA